NIE MA PROBLEMU, KTÓREGO NIE MOŻNA ROZWIĄZAĆ

Dokończenie ze str. 4.

Testujemy pracowników, bo dla bezpieczeństwa szpitala konieczne jest wykonanie testu i izolowanie chorego, bo jakby cały personel administracyjny, ze mną włącznie, się pochorował, to powstałby problem. Nie dlatego, że nie ma osób niezastąpionych, lecz tu i teraz nie byłoby nikogo. A decyzje trzeba podejmować, papiery podpisywać, rachunki płacić… W szpitalu odbywa się leczenie, a w naszym „białym domku" muszą zapadać również ważne decyzje.

Ilu pacjentów w tej chwili przebywa w ostrzeszowskim szpitalu z powodu covidu?

- Około czterdziestu. Sytuacja jest dynamiczna, choć jest spokojniej.

Co przez czas kierowania szpitalem covidowym jest i będzie dla Pani priorytetem?

- Opieka nad pacjentem możliwie najwyższej jakości. Skompletowanie personelu i zapewnienie pracownikom poczucia bezpieczeństwa - oni przy każdej zmianie osoby zarządzającej odczuwają niepokój - co dalej będzie, czy ten nowy okaże się „szaleńcem", czy osobą dającą poczucie bezpieczeństwa? To jest bardzo istotne, bo szpital to także jeden z większych pracodawców w terenie. Priorytetem niewątpliwie jest również to, by zachować status quo oddziałów, które istniały.

Czy kiedy (mam nadzieję) uporamy się z covidem, reaktywowane będą zlikwidowane obecnie oddziały?

- Szpital musi wrócić do normalnego funkcjonowania, jednak musimy liczyć się z tym, że ta sytuacja może powrócić. Nie wiemy, co może się wydarzyć, więc trzeba być przygotowanym na tę „wojnę", ale trzeba działać dwutorowo i przede wszystkim myśleć o powrocie do normalności. Już przywraca się oddziały opieki stacjonarnej w szpitalach. My jeszcze nie zostaliśmy w tym gronie wymienieni, ale myślę, że również szpital w Ostrzeszowie będzie mógł powoli wznawiać leczenie na oddziałach podstawowego zabezpieczenia szpitalnego.

Czy myśli Pani o wprowadzeniu w przyszłości jakichś zmian, oddziałów o jeszcze innych specjalnościach?

- My, jako szpital powiatowy pierwszego stopnia referencyjności, nie bardzo mamy się gdzie rozpędzić. Musimy działać w określonych ramach, w specjalnościach, które już istnieją. Oczywiście, możemy pacjentom oferować pewne usługi, na pewno poprawiać ich jakość. Czuwać nad tym, by pacjent był otoczony opieką i czuł się w szpitalu bezpiecznie. Są tutaj wysokiej klasy specjaliści, ale z pewnością jest ich za mało. To problem bardzo wielu szpitali. Trzeba lekarzowi czy pielęgniarce dać gwarancje określonej liczby dyżurów, by mieli czas na regenerację sił, na życie rodzinne, na chwilę relaksu. To też będzie się przekładało na jakość pracy, szczególnie w relacjach z pacjentem, którego niecierpliwe zachowanie jest w pełni usprawiedliwione - bo jest chory, bo się boi, bo go boli... Ten szpital musi być odpowiedzią na te lęki.

Odnośnie nowych lekarzy-specjalistów chcę Państwa poinformować, że od 1 grudnia szpital rozpoczął współpracę z panią doktor Kingą Potocką - lekarzem pediatrą. Pani doktor będzie również konsultowała dzieci mające problemy z odżywianiem i nadwagą. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy dzieci mają ograniczony ruch. Zaburzenia odżywiania u dzieci to poważny problem, któremu możemy poświęcić kolejny artykuł. Większość z nas przez covid ma parę kilogramów „do przodu", więc musimy myśleć o naszym zdrowiu. Jeżeli nie zaczniemy od dzieci, to będziemy mieć niezdrowe społeczeństwo w przyszłości.

Funkcjonowanie szpitala w dużej mierze zależy od władz powiatu, bo jest to szpital powiatowy. Jak układa się Pani współpraca ze starostą, z radnymi?

- Bardzo dobrze. Spotykam się z otwartością, z chęcią wysłuchania, pomocy, wsparcia. Życzyłabym wszystkim dyrektorom szpitali powiatowych takiej współpracy z panem starostą, panią starostą, z politykami regionu, radnymi, z komisją zdrowia. Znam oczekiwania i wiem, ile jest przed nami, ale jestem wdzięczna za pomoc oraz wsparcie i pragnę za to podziękować. Również w imieniu swoim i pracowników bardzo dziękuję za pomoc i dary płynące od darczyńców w trudnych czasach pandemii.

Wiemy, że w tym roku zdarzyły się tragiczne śmierci dwóch kobiet, które kładą się cieniem na opinii o szpitalu. Czy te przypadki zostały już prawnie wyjaśnione?

- Przyglądałam się dokumentom, rozmawiałam z lekarzami, pozostałymi pracownikami. To nigdy nie jest tak, że coś jest czarne albo białe. Wszystkie te sprawy zostały przekazane w ręce adwokata.

Zostaną Państwo poinformowani o wynikach prowadzonego dochodzenia.

Rozumiem, że takie zdarzenia to często kwestia nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, ale trzeba robić wszystko, by się ustrzec podobnych przypadków.

- Z pewnością ważne jest poprawienie procedur, bo czasami człowiek zrobi wszystko, a przeciwko niemu są papiery - bo ich nie ma, bo są niewłaściwie wypełnione. Te procedury chronią ludzi i to analizujemy. Jakość dokumentów - to również zadanie na najbliższe miesiące.

Czy zamierza Pani mianować dyrektora ds. medycznych?

- Nowy dyrektor ds. medycznych rozpocznie pracę w pierwszych dniach stycznia. To niezwykle kompetentna osoba. Uznaliśmy z doktorem (dyrektorem ds. medycznych), że w obliczu bardzo wielu zadań połączenie funkcji dyrektora oraz pracy na oddziale się nie uda. Przynajmniej przez rok funkcje te muszą być rozdzielone.

Zostawmy sprawy zawodowe. Może opowie nam Pani troszkę o życiu prywatnym - np. w jaki sposób spędza Pani wolny czas?

- Trudno tak całkiem oderwać się od pracy, cały czas włączony jest telefon, człowiek jest w gotowości… Ale od wiosny spędzam dużo czasu w ogrodzie, bo najlepszym odreagowaniem stresu, ciężkiego zmęczenia, jest robota fizyczna. Mam ogródek przydomowy, mnóstwo kwiatów, które uwielbiam, miniszklarenkę, coś tam sobie sadzę - coś się udaje, choć w większości nie. Jak nie ogród, to staram się przejść przynajmniej parę kilometrów dziennie. Mam psy, z którymi chodzę na długie spacery. Uwielbiam sport, jestem instruktorem narciarstwa, bowiem jestem dziewczyną wychowaną w górach. Narciarstwo to moje hobby, jazda na nartach sprawia mi ogromną radość. Uwielbiam las - myślę, że to też był jeden z powodów moich wyborów, bo jak się tutaj jedzie, to nie odczuwa się drogi, piękne okolice, lasy. Wielka przyjemność.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, jak wyglądają one w Pani domu?

- Bardzo domowo. Co prawda, kiedyś byłam w stanie zrobić wszystko w ciągu jednej nocy, jednego dnia, teraz ten poziom zmęczenia jest tak duży, że muszę sobie te zadania rozkładać. Ale mimo to mój dom jest bardzo tradycyjny, polski, ze wszystkimi potrawami. Przygotowuję je wspólnie z synem, gotowanie jest jego pasją. Pracą się dzielimy, to czego ja nie potrafię, czyli ciasto drożdżowe, on wykonuje doskonale. Niestety, jako młody lekarz, syn też nie ma zbyt wiele czasu, tym bardziej każda chwila spędzona razem jest na wagę złota.

Zawód lekarza przejął po dziadkach. Moi rodzice są lekarzami - ojciec (Józef Puziewicz) już nie żyje, zakładał jedną z pierwszych w Polsce poradni przeciwgruźliczych w Środzie Śląskiej, a także jeden z pierwszych oddziałów geriatrii w Zakopanem. Mama jest internistką. Zatem dziecko poszło w ślady dziadków. Ja kończyłam Akademię Medyczną, wydział farmacji, zaś mąż zajmuje się biologią molekularną, idąc śladami swojego taty - profesora biochemii.

A wracając do świąt, wszystko odbywa się tradycyjnie. Z pierwszą gwiazdką są prezenty i to jest wielka frajda. Wyrastałam w dużym gronie przyjaciół mych rodziców, którzy teraz są starszymi ludźmi, często są to osoby samotne, nie do końca radzące sobie z samotnością, ale także z wyzwaniami stawianymi każdego dnia. Staram się przygotowywać święta też dla nich. Najczęściej przygotowuję i rozwożę im wigilijne potrawy. Przez to w moim domu są garnki jak dla armii wojska, ciasto piekę w dwóch piekarnikach. Zawsze też jest pełno gości, te święta może będą trochę inne… Uwielbiam robić prezenty, ale sama też zawsze dostaję coś pod choinkę.

Taki prezent, który sprawił Pani najwięcej radości?

- Jak dostałyśmy z siostrą adapter, taki już trochę lepszy, z głośnikami, oczywiście na winyle. Jakie to było wspaniałe! A że również kończyłam szkoły muzyczne, więc muzyka klasyczna była we mnie od dziecka. To rodzice nas „zarazili" takim poczuciem piękna, a każda muzyka daje ukojenie. W domu czasami się podśpiewuje różne piosenki. Świąt i kolęd nic nie zastąpi. To najpiękniejszy dla mnie czas.

Ten trudny „covidowy" rok dobiega końca. Czy jest szansa, byśmy nowy rok zaczęli z lekiem na koronawirusa?

Tak myślę, lek rzeczywiście będzie, zresztą on już jest gotowy. Ale zanim się zaszczepimy, pamiętajmy, by się w okrasie pandemii zdrowo odżywiać, odpoczywać, wysypiać, ograniczać kontakty i bądźmy pozytywnie nastawieni do życia i do siebie. Bądźmy dla siebie życzliwi.

Zauważam, że jest Pani osobą życzliwą, szczęśliwą i zrealizowaną.

Tak, to prawda. Oczywiście życie wiele rzeczy weryfikuje, człowiek z czasem uczy się tolerancji, wyrozumiałości… Ale najważniejszy jest, myślę, wzajemny szacunek. Chciałabym, aby to było przesłanie na kolejny rok. Bądźmy dla siebie dobrzy i tolerancyjni. Trzeba się uśmiechać do ludzi. Wszyscy mamy kłopoty, problemy, ale trzeba je rozwiązywać. Dopóki żyjemy, dopóki mamy siłę, powinniśmy patrzeć w przyszłość optymistycznie. Jeśli tylko jest zdrowie - nie ma takiego problemu, którego nie można rozwiązać.

Zatem życzę Pani tego niegasnącego optymizmu oraz realizacji wszystkich zamierzeń.

Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Juszczak

Nasza wieś, naszą wspólną sprawą

Zakończono realizację dwóch projektów współfinansowanych przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego w ramach konkursu „Nasza wieś, naszą wspólną sprawą".

Projekt pierwszy to: „Aktywnie działamy, bezpieczeństwo zwiększamy" w Kopciu, a drugi: „Stawiamy na bezpieczeństwo - remont płotu i części operacyjnej sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Palatach".

Jednostki otrzymały po 10 000 zł dofinansowania, czego efektem są wyremontowane ogrodzenia wokół sal OSP oraz pomieszczenie stanowiące część operacyjną sali w Palatach.

Poprzez zakończenie zadania zrealizowano główny cel jednostek, jakim było zapewnienie bezpieczeństwa przebywających na ich terenie osób przy jednoczesnej poprawie użyteczności i estetyki budynków.

Ewa Pilarczyk

Zbiorniki na wody deszczowe

Zakończono realizację zadania pn. „Budowa - montaż 9 gotowych zbiorników żelbetonowych o pojemności 10 m³ każdy, na wody deszczowe." - zadanie współfinansowane przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego w ramach programu pn. „Deszczówka".

Gmina Doruchów otrzymała 43 504,00 zł dofinansowania na realizację tego projektu. Głównym celem przedsięwzięcia jest zapobieganie skutkom suszy poprzez wykonanie systemu podziemnego magazynowania wody opadowej, która zostanie wykorzystana do nawadniania terenu stadionu sportowego w Doruchowie.

www.doruchow.pl